

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, środa 29 maja 1946 roku

Nr 131

**Truman próbuje po dyktatorsku:**

## Z bankierami przeciw ludowi

**Robotnicy St. Zjednoczonych protestują przeciw ustawie, która godzi w ich elementarne prawa i twierdzą, że Truman nie jest demokratą...**

Donteśliśmy przed kilkoma dniami o projekcie ustawy przeciwstrajkowej, jaki wniósł prezydent Truman. Obecnie donoszą z Waszyngtonu, że Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił 49 głosami przeciw 29-ciu ustawę wraz z wniesionymi poprawkami, które godzą w Interesy Związków Zawodowych. Usiłowania postępowych senatorów, aby uniknąć przyjęcia poprawek, nie zostały uwiecznione wynikiem.

Ostatnie zamierzenia Trumana znalazły nader silny oddźwięk w prasie amerykańskiej. Opinia zaskoczona jest żądaniem prezydenta Trumana wprowadzenia zasadniczych zmian w ustawodawstwie pracy Stanów Zjednoczonych.

Dziennik „New York Post” pisze, że prezydent Roosevelt nigdy nie żądał dyktatorskich pełnomocnictw, nawet w czasie wojny, a prezydent Truman w rok po zakończeniu działań wojennych chce przymusić ustawę sprzeczną z duchem i zasadami konstytucji Stanów Zjednoczonych. Gdyby projekt prezydenta Trumana wszedł w życie, wolny obywatel stałby się niewolnikiem.

Dziennik „PM” twierdzi, że nawet najbardziej konserwatywni republikanie są oburzeni propozycjami prezydenta Trumana. Zdaniem prezydenta, przedstawiciele ruchu zawodowego ponoszą odpowiedzialność za to, że wybuchają wciąż strajki. Tymczasem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że spekulanci i właściciele przedsiębiorstw kolejowych stawiają własne interesy ponad dobro ojczyzny i utrudniają porozumienie z robotnikami. Dziennik kończy, podkreślając, że przemówienie prezydenta Trumana w kongresie wywołało rozgoryczenie całej klasy pracującej.

Przewodniczący związku pracowników kolejowych Whitney oświadczył, że człon-

kowie związku będą zwalczać kandydaturę prezydenta Trumana podczas wyborów w 1948 roku. Wiceprzewodniczący kongresu robotników przemysłowych (CIO) Thomas stwierdził, że Prezydent Truman, zmuszając ludzi do pracy wbrew ich woli, nie przestrzega zasad demokracji amerykań-

skiej. Przewodniczący związku zawodowego robotników transportowych Quill oświadczył, że prezydent Truman stanął po stronie bankierów i kapitalistów w ich walce przeciwko robotnikom.

Ostateczne przejście ustawy zależy od Kongresu.

## Sprawiedliwość dziejowa



We wrześniu 1939 r. zbrojne hordy hitlerowskie triumfalnie wkroczyły do podbitej Warszawy w przeświadczeniu, że już nigdy z niej nie wyjdą. Obecnie — w r. 1946 — poraz 2-gi przywódcy ich „wkraczają” do naszej stolicy, ale... pod konwojem polskiej milicji.

**Co zrobić, aby Niemcy byli zadowoleni?**

## Zaprzestac walki z hitleryzmem i dać Niemcom silny rząd—radzi wygadany i szczery Anglik

(g) Charakterystyczny artykuł ukazał się w angielskim tygodniku „Tribune”, napisany przez Paul Seringa. Już tytuł mówi sam za siebie: „Co W. Brytania może zrobić dla Niemiec”.

Autor, omawiając politykę angielską w strefie okupacyjnej Niemiec, z żalem stwierdza, że stworzenie administracji, odbudowa transportu niemieckiego, zapewnienie wszystkim Niemcom w angielskiej strefie okupa-

cyjnej minimum wyżywienia, to wszystko jeszcze mało, Niemców to nie zadawala, gdyż mimo to — strefa angielska należy, jak mówi autor, do najbardziej reakcyjnie nastawionych.

W dalszym ciągu artykułu autor wyjaśnia, że ponieważ ludzie żyją nie tylko samą polityką, należy Niemcom w pierwszym rzędzie poprawić warunki gospodarcze.

„Cóż z tego, — biada autor — że stworzono czteroletni plan odbudowy przemysłu niemieckiego, skoro fabryki w przededniu uruchomienia natrafiają na rozmaite przeszkody, natury zarówno technicznej jak i transportowej. Należy wobec tego zaprzestać denazyfikacji ekonomicznej, gdyż tylko dawni przemysłowcy mogą uruchomić przemysł niemiecki. Należy też t. zw. niemieckiemu sekretariatowi ekonomicznemu dać silną władzę wykonawczą, której dotychczas nie posiada.

„Taka polityka, połączona z planem produkcji i reformą administracji, zmieni natychmiast atmosferę w brytyjskiej strefie okupacyjnej i to przede wszystkim obok żywości powinna Anglia dać Niemcom — kończy swój artykuł „przewidywający” Anglik.

## Blok wyborczy w Rumunii obejmuje 5 stronnictw demokratycznych

Rumuńskie partie demokratyczne w obliczu nadchodzących wyborów zawarły wspólny blok wyborczy. W skład tego bloku weszło 5 stronnictw.

Partie te reprezentują przyłaczającą większość narodu rumuńskiego. Wszystkie te stronnictwa zachowują swą odrębność ideologiczną i polityczną, zjednoczyły się natomiast w obliczu wyborów i wystawiają wspólną listę kandydatów.

W programie bloku demokratycznego leży ugruntowanie niezależnego państwa rumuńskiego, utrwalenie pokoju i rozwój prądów demokratycznych. Dalej program bloku demokratycznego głosi zasadę demokratyzacji pracy i zapewnienia poprawy warunków pracy. Ważnym punktem programu jest również obszerny plan uprzemysłowienia kraju, ochrona gospodarstw wiejskich, opartych na zasadach prywatnej własności ziemskiej. Wielki nacisk położony jest na rozwój oświaty, zapowiedziane jest wprowadzenie powszechnego bezpłatnego nauczania.

**Kociol garnkowi przyganiał...**

## Wojska brytyjskie w Iranie

**Azerbejdżan domaga się interwencji Rady Bezpieczeństwa**

Przez szereg tygodni słyszeliśmy donośny głos pana Bevina domagający się uporczywie opuszczenia przez wojska radzieckie północnych prowincji Iranu. Usiłowano zmobilizować w tej sprawie całą opinię świata i pozyskano nawet jako pomoc nie których „polityków” irańskich, którzy szerzyli zamęt w swoim kraju i poza jego granicami. A gdy nadeszła już wiadomość, że wojska radzieckie całkowicie ewakuowały już Iran, pan Bevin i jego

„pomagierzy” na terenie międzynarodowym w dalszym ciągu pod rozmaitymi pozorami usiłowali utrzymać ją „na tapecie”.

Dziś dowiadujemy się, że radio w Tabrysie (autonomiczna prowincja Azerbejdżanu) ogłosiła komunikat, domagający się od rządu irańskiego, by wniósł do Rady Bezpieczeństwa ONZ zażalenie, wskazujące, iż podczas gdy Armia Czerwona wycofała się z Iranu — wojska brytyjskie pozostają wciąż w Buszr nad Zatoką Perską.

## John i kolonie

Ach, te kolonie, ach te kolonie. Tylko dla siebie zabralby John Tripolitanie, Libię, Somali — John się do tego ogromnie palił. Plus Abisynia, plus Cyrenaika, paluszki lizać, po prostu bajka. Co za potęga... A w ciągu roku z takiej potęgi niezgorszy... dochód. I już po nocach nie mógł spać John i obliczał dochód z „przyszłych” kolonii.

Tymczasem inni na konferencji doszli do wniosku, że John coś kręci. Że coś za bardzo się troszczy o nie, o te kolonie, o te kolonie. A John błagował, że to z miłości, że da im prezent z... „niepodległości”

Wtedy zebrani krzyknęli: Johnie! Ten kawał ci się nie uda, o nie! Rób politykę bardziej realną, mniej kolonialną, mniej imperialną...

dr Wisł

## Marsz. Tito w Moskwie

**Rozmowy toczą się w atmosferze przyjacielskiej**

Delegacja rządu jugosłowiańskiego, z marszałkiem Tito na czele, która przybyła w dniu 27 bm. do Moskwy, została przyjęta przez Generalissimusa Stalina i ministra Mołotowa.

W przyjęciu uczestniczyli również ambasador Jugosławii w Moskwie i ambasador radziecki w Belgradzie.

Rozmowy toczą się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

## Wdzięczność Hiszpanii za okazaną przez Polskę pomoc

Ambasador Skrzyszewski otrzymał list kapelana hiszpańskiego Bajonny, w którym ten dziękuje Polsce w imieniu narodu hiszpańskiego za życzliwość i odwagę, jaką wykazała Polska, uznając pierwszą rząd republikański Girala i wnosząc sprawę Franco na Radę Bezpieczeństwa.

## Faszyści—bez praw wyborczych

W wyborach do konstytuenty włoskiej skreślono z list kandydatów z pozabawieniem prawa głosu wielkiego admirała, b. ministra marynarki Thaon di Revel, kandydata monarchistycznego. Podobny los spotkał Franciszka d'Alesco, sekretarza stanu w ministerstwie finansów w okresie faszystowskim.

# TAJEMNICA GABINETU DR. PETIOT

## Podstępnie uśmiercał zastrzykami i rabował swym ofiarom kosztowności - Cyniczne zachowanie w sądzie. - Gilotyna zaskrzypi poraz ostatni

Historia tej sprawy zaczęła się jeszcze w marcu 1944 roku. Wtedy to lokatorzy, zamieszkujący domy w pobliżu Łuku Triumfalnego, zwrócili uwagę na okropne zapachy i kłęby czarnego, gęstego dymu wydobywające się z domu pod Nr 21 na rogu Rue Lesueur i Rue de Bois de Bologne. Dom ten, należący niegdyś do znanej aktorki francuskiej Cecile Sorel, zajmował obecnie doktor Marcel Petiot, którego gabinet chirurgiczny znajdował się przy Rue Camarin 66.

### Makabryczne odkrycie

Dom był owego wieczoru pusty. Kiedy zawezwana straż ognia, wraz z kilkoma policjantami, zastała drzwi zamknięte — wylamano je. Wewnątrz znaleziono zamprovizowane krematorium — dwa piece służące do palenia zwłok i dół wypełniony wapnem, głębokością około sześciu metrów — i kilkanaście pochwytanych i częściowo spalonych już zwłok.

Policja zatelefonowała do właściciela domu. Telefon przyjął sam Petiot i odpowiedział, że natychmiast przyjedzie. W kwadrans potem podjechał na rowerze i zsiadłszy, zapytał policjanta, co tu się właściwie stało. Kiedy ów odpowiedział mu, że w domu znaleziono szczątki kilkunastu zwłok, odpowiedział ironicznie: „To nie takiego. Oni wszyscy są z Gestapo”, wsiadł na rower i odjechał. Od tego czasu, mimo wszelkich starań ze strony policji, nie można go było znaleźć.

### Doktor przyjmuje...

W trzy tygodnie po makabrycznym odkryciu, przeprowadzono rewizję w domu brata doktora, Maurice Petiot. Data ona nadspodziewane wyniki. Znaleziono sto trzydzieści dziewięć walizek, zawierających trzydzieści ubrań, sześćdziesiąt cztery suknie, trzydzieści pięć koszul, dwanaście par i sto par butów. Rezultatem dokładnego badania tych wszystkich przedmiotów i szczątków ciała znalezionych w domu doktora, ustalono liczbę ofiar na dwadzieścia siedem. Osoby te można było podzielić na trzy kategorie: a) Żydzi i Francuzi zmuszeni do ucieczki przed hitlerowcami, b) kryminaliści, którzy zebrawszy odpowiednią fortunę chcieli wyjechać z kraju przed wymiarem sprawiedliwości, c) osoby, których doktor Petiot z innych względów pragnął się pozbyć.

Z dowodów zebranych dotąd udało się policji zrekonstruować przebieg całej sprawy, która mimo demoralizacji wywołanej wojną dziś jeszcze budzi w nas w pełni swą grozę.

Petiot, podając się za członka „Ruchu Oporu”, reklamował w pewnych sferach swe możliwości szmuglowania ludzi zagra-

nicę. Chętnych wyjazdu zwał do swojego domu i tu ich mordował. Po wstępnych rozmowach z agentami doktora, pragnący wyjechać, czy też zmuszeni do wyjazdu, zabrawszy swój bagaż oraz pieniądze, klejnoty, które chcieli wywieźć ze sobą, zgłaszali się na Rue Lesueur. Tu, w małym gabinecie, mieszczącym się na końcu domu, przyjmował ich doktor Petiot.

— „A teraz drogi panie”, — mówił zawsze z lekkiem uśmiechem, przygotowując równocześnie zastrzyk, — „musimy wypełnić maleńką formalność. Konsulat urugwajski uzależnia wydanie wizy od zaszczepienia jakiejś ich szczepionki, tak że jeśli nie ma-

pan nic przeciwko temu, możemy to zaraz zalać”...

Po zastrzyku doktor Petiot natychmiast wychodził z gabinetu zamykając za sobą drzwi, które miały klamkę tylko z jednej strony, od wejścia z poczekalni. Z gabinetu klamki nie było. Trucizna działała powoli, a Petiot przez specjalnie w tym celu wbudowany w ścianę peryskop, obserwował ostatnie chwile swych ofiar. Zwłoki po ich oskalpowaniu, celem nierozpoznania, Petiot był przecież chirurgiem, zostawały spalane, lub też jak to stwierdzono w wielu wypadkach, wrzucane do Sekwany. Tak to

„Biuro podróży doktora Petiot“ transportowało ludzi na tamten świat.

Po nie zbyt dokładnym obliczeniu, okazało się, że dochód jaki osiągnął on ze swej zbrodniczej „działalności”, sięgał miliona dolarów. W ciągu roku 1944 śledztwo prowadzono dalej.

### Ujęcie zbrodniarza

Wreszcie 3 listopada 1944 r. Petiot został rozpoznany i aresztowany na jednej ze stacji paryskiego metra. Był on w mundurze oficera partyzantki i podawał się za kapitana Valery. Zidentyfikowany nie okazywał wcale bojaźni. Chętnie odpowiadał na wszelkie pytania. Z dumą po prostu podał liczbę swoich ofiar, na sześćdziesiąt trzy, (nie dwadzieścia siedem) twierdził jednak dalej, że byli oni wszyscy członkami „Gestapo”. Zapytany, jak sobie wyobraża przynależność do „Gestapo” Żydów i małych dzieci, odpowiedział, że te ciała „zostały mu podrzucone”. Twierdził równocześnie nadal, że był czynnym magistrem. Dowództwo francuskiego „Ruchu Oporu” zaprzeczyło temu kategorycznie.

### Proces dr. Petiot

Proces rozpoczął się 19 marca tego roku. W czasie jego trwania, wyszły na jaw różne dziwne szczegóły. Zachowanie się Petiota było chwilałami cyniczne. Kiedy świadek Guszynow powiedział, że nie widział swego męża od czasu, kiedy ten udał się na Rue Lesueur z biurową walizką o wartości 6 milionów franków, przerwał jej, mówiąc szyderczo: „Droga pani, to co pani mówi jest niezgodne z prawdą. Każde pani słowo jest wytworem jej intensywnej wyobraźni”.

Udało mu się przedstawić dowody, że trzy jego ofiary, znani w świecie podziemnym Paryża Joe „Bokser”, Adrian „Bask” i Franciszek „Koraykanin” rzeczywiście pracowali dla „Gestapo”. Kiedy przewodniczący trybunału spytał się go o szczegóły ich śmierci, odpowiedział: „Muszę stwierdzić, że ma pan bardzo cadydystyczny smak, panie prezes”.

Najdziwniejsze było jednak zeznanie złożone przez pewną rumuńską aktorkę, Reanne Kahan. Stwierdziła ona, że za to, co Petiot zrobił dla Maquistów, uważa go ona za „Boga”. Okazało się jednak potem, że pani Kahan sama była agentką Gestapo i proces tego starala się o kłopotów dla „Biura podróży dr. Petiot”.

Proces trwał kilkanaście dni. Sąd po wystąpieniu świadków skazał dr. Petiota na karę śmierci.

Ponieważ Francja zamówiła ostatnio w Ameryce elektryczne krzesła, będzie on prawdopodobnie ostatnim zbrodniarzem, straconym na gilotynie. jad.

## Nadużycia w cyrku

### Gdzie się podziurzy 44 tys. złotych

(EZ) Sensacyjna sprawa znajduje się nie dlużej na wokandy Okręgowego Sądu Karnego w Łodzi. Dotyczy ona nadużyć w cyrku, prowadzonym przez przedsiębiorstwo państwowe „Naczelna Dyrekcja Widowisk Rozrywkowych w Łodzi”.

27 września ub. r. Naczelna Dyrekcja Widowisk delegowała swego pracownika Franciszka Goleń na objęcie gospodarki finansowej w placówce podległej jej, a mianowicie w „Cyrku nr 2” w Łodzi.

Według sprawy Goleń był odpowiedzialny za całość gospodarki finansowej cyrku, miał kontrolować wpływy i wydatki, których bez jego zezwolenia nie wolno było dokonywać. Zyski miał przekazywać codziennie na konto Naczelnej Dyrekcji Widowisk do banku „Spotem”.

## Demaskować ukrywających się Niemców

### Kary za niedostarczanie wiadomości

(o.) W walce z odniemieniem naszego terenu, Polski Związek Zachodni w Łodzi zwraca się z apelem do społeczeństwa polskiego o okazanie pomocy w tej akcji.

W tym celu należy udzielać informacji o Niemcach (volksdeutschach), którzy po wypędzeniu okupanta ukryli swoją przynależność narodową niemieccką i zarejestrowali się jako Polacy oraz o Niemcach (volksdeutschach), ukrywających się bez rejestracji i zameldowania w mieszkaniach Polaków, jak również o Niemcach trudniących się nielegalnym handlem lub wyro-

bem artykułów przemysłowych.

Powyższe informacje należy kierować do sekretariatu Polskiego Zw. Zachodniego, Sienkiewicza 20 od 9-ej do 17.

Za niedostarczenie posiadanych wiadomości o Niemcach, ukrywających się i nie ubiegających się o rehabilitację, wymierzane będą kary do 5 lat więzienia, zaś za udzielanie pomocy w ukrywaniu, żywieniu lub dostarczaniu dowodów osobistych Niemcom, nieposiadającym warunków do rehabilitacji, grozi kara śmierci lub dożywotnie więzienie.

### Codzienna nowelka Expressu

## Niepunktualna kobieta

Wśród wielu zalet, do których należy także sympatyczna skłonność do nieszkodliwych przygód miłosnych, posiadała mała pani Barbes jedną wielką wadę: niepunktualność. Była niepunktualna we wszystkim cokolwiek czyniła.

Gdy ją zawiadomiono, że obiad znajduje się już na stole, pani Barbes zawsze umiała znaleźć sobie jakieś zajęcie, aby zjawić się do stołu w godzinę potem.

Na spoczynek udawała się dopiero wtedy, gdy mąż już zaczynał chrapać.

Na dancingu zjawiała się akurat w chwili, kiedy służba opuszczała żaluzje i ustawiała piramidy krzesel. Jeżeli nudziła się w teatrze i nie nie rozumiała z akcji toczącej się na scenie, to dlatego, że nie siadała na widowni nigdy przed połową drugiego aktu.

Pani Barbes miała przyjaciela, skromnego młodzieńca, który ją niezmiernie kochał. Podczas każdego spotkania młodzieniec cierpiał niewymowne katuse.

— Najdroższa, — mówił, — nie kochasz mnie. O, n'e zaprzeczaj, wiem, że mnie nie kochasz. Przychodzisz, ponieważ nie chcesz mi sprawić przykrości, ale to nie jest miłość. Pomyśl tylko: umówiliśmy się na czwartą godzinę; teraz jest kwadrans na ósmą i ty dopiero przyszedłaś. Widzisz, gdybyś mnie kochała naprawdę, to na pewno z wielką niecierpliwością biegłabyś na spotkanie ze mną.

— Ależ kochany Lucjanie, przysięgam, że nie spóźniłam się ze złości. Ubóstwiam cię. Spóźniłam się poprostu, nawet nie wiem w jaki sposób. To wszystko. Ale kocham cię Lucjanie.

Potrząsnął smutnie głową z absolutnym brakiem wiary. Nie przekonała go.

A jednak mówiła prawdę. Kochała go rze cżywiście, a niepunktualność jej była dla niej żywiołem, od którego była całkowicie zależną. Skłonność do spóźniania się była składową częścią jej natury.

— O —  
Któregoś wieczora Lucjan, zrozpaczony, bliski ataku furii, powiedział:

— Posłuchaj, jeśli mówisz prawdę, dowiedz jej! Domagam się, abyś była punktualna jeden jedyny raz i to jutro. Będę na ciebie czekał o czwartej godzinie. Jeśli mnie kochasz, — przyjdiesz i nie spóźnisz się. Muszę się wreszcie upewnić. Jeśli n'e przyjdiesz, złożysz tym samym dowód, że w sercu twoim nie ma nawet iskierki miłości dla mnie. O godzinie czwartej minut pięć — odbiorę sobie życie.

Był to szatański pomysł. Pani Barbes usiłowała mu to wyperswadować, usiłowała go odwieść od tego zamiaru najslodszyimi pochlebstwami i pieszczotami. Ale tym razem Lucjan był nieugięty.

Następnego dnia pani Barbes była nieprzytomna ze zdenerwowania. Obiad kazała

podać już o godzinie jedenastej. O dwunastej zaczęła się ubierać, a o pierwszej już była na ulicy.

„Tym razem będę już punktualna” — myślała z zadowoleniem. Ale ponieważ było jeszcze stanowczo za wcześnie, pani Barbes postanowiła iść pieszo. Spacer w Paryżu jest taki piękny, a wystawy sklepowe — to чудо. Pani Barbes oglądała je, tracąc poczucie czasu.

Na Placu Zgody spotkała przyjaciółkę, która prosiła:

— Odprowadź mnie do „Kawiarni humorystów”.

— Nie, n'e, nie mogę, mam za chwilę ważne spotkanie.

A mimo to poszła, chociaż oczyma wyobraźni ujrzała już Lucjana z rewolwerem przy skroni. Była godzina trzecia, gdy wyszła z kawiarni. Ponieważ nie ufała sobie, wezwała auto.

— Ach, drogi Lucjan, jak się ucieszysz! Teraz zrozumie, jak bardzo go kocham! — I świetny pomysł wpadł jej do głowy, gdy auto przejeżdżało obok wielkiego domu towarowego: kupi Lucjanowi papierosnicę srebrną tolekańskiej roboty, która tak mu się podobała.

Istotnie, kupiła papierosnicę, ale n'e mogła oprzeć się pokusie obejrzenia wystawy resztek jedwabiu. Jest przecież dopiero wpół do czwartej. Pół godziny jeszcze. Zdzęży.

Na nieszczęście jednak tuż za wystawą jeździł zaczynał się oddział kapeluszy, a znajdował się tam cudny wybór najnowszych modeli. Coprawda pani Barbes miała w domu wszelkie możliwe modele, ale to nie

odwiodło jej od zamiaru przymierzenia kilku zachwycających kreacji.

Na głównym zegarze domu towarowego wybiła właśnie czwarta godzina, gdy pani Barbes zainteresowała się reklamówkami.

„O, czwarta godzina, Lucjan czeka na mnie”, myślała, nawiązując jednocześnie rozmowę ze sprzedawczynią na temat delikatności i wytworności reklamówek. Ostatecznie o kilka minut można się spóźnić. Lucjan na pewno poczeka z kwadrans, zanim zdecyduje się na krok tak poważny, jak samobójstwo...

Była już szósta godzina, gdy znowu przywołała taksówkę.

— O mój Boże, szósta godzina! Ja nieszczęśliwa! Cóż uczyniłam! Lucjan nie żyje! Umarł dla mnie! A przecież kochałam go tak bardzo!

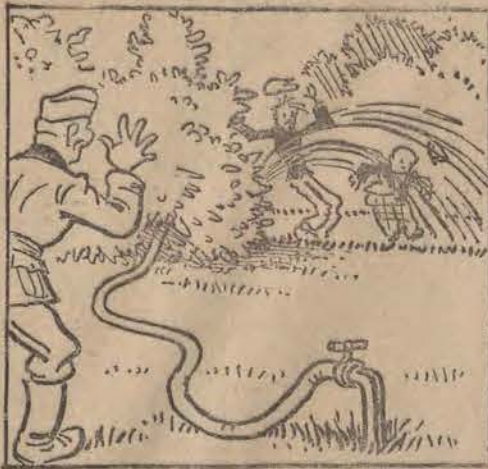
Zaczęła płakać. Biedny, kochany Lucjan. A był taki dobry.

Jechała do mieszkania, w którym stygl już trup przyjaciela. O, biedny Lucjan! Stop, tak przecież nie można jechać do zmarłego.

W najbliższej kwaciarni kupiła wieniec żałobny z czarną szarfą z odpowiednim napisem i ze zwanymi w oczach, z wieńcem w dłoniach zadzwoniła, cała drżąc, do drzwi przyjaciela. Otworzył je sam Lucjan, wściekły, ale żywy. Pani Barbes była tak zdumiona, że upuściła wieniec. Lucjan podniósł go, obejrzał z osłupieniem — i wreszcie pojął.

— No, — mrknął, przeczytawszy żałobny napis na szarfie wienca — tym razem przysłałaś trochę zaważniejszą. M.

# WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



NIEMIEC: — Cha, cha, cha! Co to, wody się boicie? A to bohaterzy! Pływać! —  
WACEK: — Czk... czk... czkawki dostalem! —



WICEK: — Nie płacz, Waciu! Zrobimy figiel temu typowi!... —  
WACEK: — Koniecz... czk... koniecznie! —



WICEK: — Zatkamy węzą ziemię, zawiążemy chustką, szwab się zdziwi!... —  
WACEK: — Że woda nie leci!... —



NIEMIEC: — Pfu! Duszę się! —  
WICEK: — Patrz! Wąż pęknął!... —  
WACEK: — Hallo! Pływać!... —

# Ile kosztuje w Łodzi... krew?

Za szklanke płaci się 1000 złotych. — Centrala zakupu krwi na całą Polskę — 778 „zawodowych“ dawców

Samolot sowiecki wylądował na lotnisku pod Łodzią. Dwóch przybyłych oficerów udało się natychmiast do mieszczonej się wówczas przy ul. Piotrkowskiej 92 stacji dawców krwi. Sprawa była nagła i doniosłej wagi. Pod Otwockiem nastąpiła katastrofa samolotu, którym lecieli polscy oficerowie. Odniesli oni ciężkie rany i lekarze orzekli, że jeśli nie zrobi się natychmiast transfuzji krwi, jeśli nie zasili się ich wycieńczonych wskutek upływu krwi organizmów świeżą krwią — wszyscy zginą.

Transfuzja — to zabieg łatwy i nieskomplikowany, ale skąd wziąć krew? Przyjaciele broni polskich wojskowych — dwaj sowieccy oficerowie wsiadają natychmiast w samolot, przybywają do Łodzi do jedynej wówczas w Polsce stacji przetaczania krwi, zaopatrują się w trzy butelki bezcennego artykułu i wracają do Otwocka. Wszystkich rannych udało się uratować.

## „Czerwony“ eksport

To zdarzenie miało miejsce wówczas, gdy wojna jeszcze trwała, ale działania przeniosły się dalej na zachód.

W międzyczasie skromna stacja dawców krwi, lub, jak ją jeszcze nazywają, stacja przetaczania krwi rozrosła się bardzo i obecnie przetrwała się w „Instytut Przetaczania i Konserwowania Krwi PCK“ z siedzibą przy ul. Armii Ludowej (dawn. POW) 26. Instytut ten spełnia olbrzymią rolę: jest on centralą zaopatrywania w krew całej Polski. Tutaj kierowane są wszelkie zapotrzebowania na krew dla szpitali ludności cywilnej, dla szpitali wojskowych w Warszawie, Poznaniu, Krakowie. Łódź zasila krwią całą Polskę, krew łódzkiej robotników i pracowników uratowała od niechybnej śmierci niejedno istnienie ludzkie.

Skąd Instytut dostaje krew? Na terenie Łodzi istnieje 778 „zawodowych“ dawców krwi — ludzi, którzy sprzedają swą krew dla ratowania bliźnich. Ci krwiodawcy zarejestrowani są w Instytucie, który posiada ich dokładne adresy, aby o każdej porze dnia, czy nocy można się było z nimi skomunikować i wezwać w razie potrzeby.

W pięknie urządzonej i zaopatrzonej we wszystkie najnowocześniejsze zdobycze medycyny lokalu mieści się specjalna sala „operacyjna“, gdzie pobiera się krew u dawców. Zabieg jest najzupelniej bezbolesny i trwa kilka minut. Ukłócić strzykawką w rękę i — wszystko. Krew z żył spływa do specjalnego naczynia, które po pobraniu odpowiedniej dozy krwi wędruje do lodowni, do laboratorium itd. Po „operacji“ pacjenci czują się na tyle dobrze, że mogą normalnie udać się do pracy.

## Krwiodawcy potrzebni

Ruch w Instytucie jest dość duży, nie pokrywa jednak jeszcze całkowicie zapotrzebowania. Instytut poszukuje w dal-

szym ciągu krwiodawców, placąc za krew znaczne kwoty. Centymetr sześcienny krwi tj. mniej więcej gram kosztuje 5 złotych. Od dawcy pobiera się jednorazowo od 300 do 400 gramów krwi, (szkankę, dwie), a więc szklanka krwi ludzkiej kosztuje 1000 złotych!

Przetaczania krwi nie można robić często. Zabiegi są dokonywane w 6-tygodniowych odstępach czasu.

## Jaka krew jest dobra?

Nie każda jednak krew nadaje się do celów transfuzji. Przede wszystkim odpadają krew osób chorych, zwłaszcza na choroby weneryczne. Wszyscy więc dawcy krwi, zanim zostaną dostarczycielami tego „artykułu“, są dokładnie badani przez lekarzy i gdy wszelkie analizy potwierdzą niezabiegi, że są zdrowi — dopiero wówczas pobiera się od nich krew.

Myli się jednak ten, kto przypuszcza, że każda krew nawet zdrowych ludzi, nadaje się do każdej operacji. Istnieją w medycynie 4 grupy krwi — grupa A, B, AB i O. Najszersze zastosowanie ma krew grupy O. Tę krew można dać każdemu i dawcy krwi grupy O są więc generalnymi dawcami krwi. Krew grupy A można przetoczyć tylko chorym, których krew również należy do grupy A, krew grupy B — chorym, których krew należy do grupy B. Najrzadziej spotykana jest krew ostatniej

grupy AB. Tę krew można przelać tylko ludziom z tejże grupy, natomiast chorzy, posiadający krew grupy AB mogą bez szkody dla organizmu przyjąć każdą krew, są więc generalnymi odbiorcami krwi.

Instytut krew kupuje i następnie przekazuje ją szpitalom, instytucjom i prywatnym osobom po tejże cenie, tj. 5 złotych za centymetr plus minimalne koszty związane z zabiegami.

Krew magazynuje się w specjalnych, hermetycznie zamkniętych butelkach, dodaje się do niej cytrynianu sodu, celem zapobieżenia krzepnięciu.

Buteleczki z krwią umieszczone są w specjalnych lodowniach, opatrzone kartkami, wyszczególniającymi, kiedy i u kogo krew została pobrana, do jakiej grupy należy itd.

## Kiedy robi się transfuzję?

W jakich wypadkach stosuje się przetaczanie krwi? Zabiegi te dokonywane są po silnych krwotokach w wyniku wycieńczenia organizmu, doznanych ran, w wyniku krwotoków po tytule brzuszny, owrzodzeniu żołądka itd. Wtedy przy dużym upływie krwi pozostaje jeden jedyny ratunek: choremu należy natychmiast przetoczyć odpowiednią dawkę świeżej krwi, która pobudzi do życia zamierający organizm. Jeśli zabieg jest dokonany w porę — udaje się z reguły zawsze i chory

odzyskuje zdrowie.

Dowiadujemy się, że ostatnio w Łodzi i okolicy zdarzyły się trzy interesujące wypadki, gdy krew przetaczano się ludziom, dotkniętym nader rzadko spotykaną chorobą — hemofilią. Jest to dziedziczna choroba krwi, którą w większości wypadków dotknięte były dwory panujących w Europie m. in. infant hiszpański i b. następcy tronu rosyjskiego. Choroba ta polega na tym, że krew, zdegenerowana wskutek ciągłego krzyżowania się między sobą najbliższych krewnych (robiło się to dla utrzymania dziedziczności tronu) nie posiada zdolności krzepnięcia. Krew nie ścina się i gdy chory na hemofilię skaleczy się nawet lekko — jeśli niema w pobliżu lekarza, może skończyć śmiercią, gdyż krwi nie można zatamować. Otóż w trzech takich wypadkach zastosowano transfuzję krwi, przelano do żył chorego nową i zdrową krew i tak udało się pacjentów uratować.

Instytut Przetaczania i Konserwowania Krwi przy PCK w Łodzi odwiedziła przed kilku dniami specjalna wycieczka amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Amerykanom podobało się bardzo u nas, chwalili naprawdę wzorowo utrzymane urządzenia Instytutu i obiecali przysłać z Ameryki dla użytku PCK najnowsze urządzenia i aparaty do przetaczania i konserwowania krwi. A. O.

# ŁÓDŹ WALCZY Z GRUŻLICĄ

30 km. otwarcie sanatorium dla płucno-chorych w Tuszyńku. - Dzieci zagrożone gruźlicą będą wysyłane na kolonie letnie

(o) Gruźlica jest chorobą proletariatu, jest kłeską społeczną, pochłaniającą rokrocznie olbrzymią ilość ofiar. Łódź, miasto fabryczne, pozbawione kanalizacji i czystego powietrza oraz odpowiednich warunków mieszkaniowych, była zawsze siedliskiem gruźlicy. Obecnie po wojnie sytuacja zmieniła się, ale na gorsze. Z jednej strony pogorszyły się jeszcze bardziej warunki mieszkaniowe, z drugiej — opieka lekarska nie stoi na odpowiednio wysokim poziomie.

Wręcz wstrząsające są cyfry dotyczące tej choroby wśród dzieci. Okazuje się bowiem, że 30 proc. dzieci w Łodzi jest już chorych na gruźlicę, zaś około 60 proc. ogólnej liczby dzieci jest nią poważnie zagrożonych.

Jeśli chodzi o dzieci, to celem przeciwdziałania tej strasznej kłesce zorganizowana będzie na terenie Łodzi na szeroką skalę akcja kolonii letnich, na które wysyłane są jak największą ilość zagrożonych

gruźlicą dzieci.

Jeśli zaś chodzi o dorosłych to — jak się dowiadujemy — w najbliższych dniach poczyniony również będzie poważny krok, celem zmniejszenia tej kłeski społecznej.

Jak wiadomo — do wojny w Tuszyńku pod Łodzią istniało specjalne sanatorium dla płucno - chorych, dokąd wysyłano łódzkiej robotników, dotkniętych gruźlicą. W okresie okupacji niemieckiej władze sanatorium to wykorzystywały tylko dla swoich chorych — „Nur für Deutsche“. Polacy chorzy na gruźlicę nie mogli z niego korzystać.

Po wypędzeniu okupantów, sanatorium zajęły władze sowieckie, które urządziły tam dom wypoczynkowy dla rannych żołnierzy Czerwonej Armii.

Wojska sowieckie sanatorium uwołniły i Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podjęła energicznie starania o ponowne uruchomienie w Tuszyńku sanatorium dla płucno - chorych. Starania te uwieńczone

zostały pomyślnym rezultatem. Przeprowadzono odpowiedni remont i w nadchodzący czwartek tj. 30 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie sanatorium, które nazywać się będzie obecnie sanatorium dla płucno-chorych im. inż. Lucjana Szustra, który położył swego czasu wielkie zasługi dla uruchomienia tego zakładu.

Sanatorium posiada obecnie 4 pawilony i może pomieścić 720 chorych. W sanatorium znajdują pomieszczenia na okres 2-5 miesięcy płucno chorych, za wyjątkiem jednak tych, którzy dotknięci są rozkładem gruźlicą.

W ramach czwartkowych uroczystości nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Wygłoszone będą przemówienia przez przedstawicieli władz, partii politycznych i organizacji zawodowych. Zaproszeni goście zwiedzą urządzenia sanatorium i pawilony. Tegoż dnia odbędzie się na miejscu uroczyste posiedzenie Tymczasowej Rady Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

**Dokąd dziś pójdziemy**

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
ul. Stefana Jaracza 27.  
O godzinie 19.15 „Zemsta” w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Wegrzyń w roli Rejenta.

**TEATR POWSZECHNY TUR**  
ul. 11 Listopada 21.  
Dziś i codziennie o godz. 19.30 komedią „Młoda Szelmostwa Skapena”, udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**  
Daszyńskiego 34  
Dziś godz. 20-1a premiera „Produkcja pana Brandta”.

**TEATR NA PIETERKU** — Traugutta 1  
Codziennie 19.30 „Freuda Teoria Snów” z Romanówną i Kreczmarem. 2283

**KINA**

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Ukochany”.  
„Teza” (Piotrkowska 108) — „Zaczarowany świat”.  
„Wisła” (Przejazd 1) — „Aktorka”.  
„Adria” (ul. Główna 2) — „Aktorka”.  
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Było ich ówie w życiu”.  
„Gdynia” (Przejazd 2) — „Pewnej nocy”.  
„Hel” (Legionów 2-4) — „Pewnej nocy”.  
„Stylowy” (Kilińskiego 124) — „Sklamałam”.  
„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Cyrek”.  
„Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Blagier”.  
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Bla-ski i cienie życia kobiety”.  
„Tatry” (Legionów 2/4) — „Cyrek”.  
„Rekord” (Rzgowska 2 (Plac Reymonta) — „Dni i noce”.  
„Bałka” (Franciszkańska 31) — „Pod go-lym niebem”.  
„Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „For-tancerki”.  
„Roma” (Rzgowska 84) — „Halka”.  
„Zachęta” (Zgierska 26) — „Grzesznicy bez winy”.  
„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Kurhan Ma-lachowski”.  
„Oświatowy OM TUR” (Kopernika 8) — „W kramie wiecznych lodów”. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukielki).  
„Muz” (Ruda Pabianicka) — „Ojcowie i dzieci”.  
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziela i święta 15.30 i 17.  
Początek seansów w dni powszednie o godzi-nej 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.  
Kina: „Adria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „E ma” rozpoczynają seanse o pół godziny póź-niej i zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedzielę i święta pierwszy se-ans o godz. 14.30.

**OGROD ZOOLOGICZNY**  
(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

**DYZURY APTEK**  
Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Danielec-kiego (Piotrkowska 127), Zajaczkiewicza (Plac Boernera 37), Gorczyckiego (Przejazd 59), Kar-lina (Piusdskiego 59), Antoniewicza (Szosa Pa-bianicka 58), Steckla (Limanowskiego 37).

**Kto z kim będzie grał?**  
**Mistrzostwa tenisowe Łodzi rozlosowane**

Łódzki Związek Tenisowy mimo wielkich trudności, wywołanych przez brak piłek tenisowych, przystąpił do zorganizowania pierwszych po wojnie drużynowych mistrzostw Łodzi w tenisie: *Wima — Podgórze, Piotrkowski Klub Tenisowy — Krusche Ender, BGK — Łódzkie Zakłady Czesankowe, ŁKS — Geyer*. Rozstawione zostały drużyny Podgórze i Geyer.  
Drużyny, które przegrają w pierwszej kolejce odpadają od dalszych rozgrywek. Ze-  
spół, który wygra turniej stanie do rozgrywek ogólnopolskich.  
Tak więc, już w najbliższą sobotę o godz. 15.30 na centralnym korcie w Parku Ponia-towskiego odbędzie się pierwszy mecz *Wima — Podgórze*. Dokończenie spotkania nastąpi w niedzielę przed południem.  
W ogóle wszystkie mecze o mistrzostwa drużynowe będą grane na kortach w Parku Ponia-towskiego.

**Mecz tenisowy**

**Geyer - Podgórze bez rezultatu**  
W ubiegłą niedzielę odbyło się towarzy-skie spotkanie w tenisie pomiędzy „Geyerem” a „Podgórzem”. Wynik meczu remisowy 3:3. Dwa punkty Geyer musiał oddać walkowe-rem bowiem Nowopolski nie mógł się stawić z powodu egzaminów. Ciekawsze spotkania były następujące: Adamczyk—Nowak 3:6, 7:5, 6:2, Bujniak—Stępień 2:6, 3:6, Gajt-ka—Mańkowski 2:6, 3:6, Adamczyk, Gajew-ski—Nowak, Mańkowski 2:6, 6:4, 2:6.

**Łodzianki jadą do Krakowa**

Łódzka drużyna szczyptomiaka żeńskiego Zjednoczone zdobyła mistrzostwo Łodzi i tym samym zyskała prawo do rywalizowania o mistrzostwo Polski. Łodzianki w czwartek wieczorem udają się na finady do Krakowa, w składzie: Przybylska, Matera, Nawrocka, Cichomska, Broniecka, Kubara, Tomczaków-na i Woźniakówna.

**Migawki sportowe ze świata**

Sensacją w rozgrywkach o Puchar Davisa była przegrana Francuza Pelizy ze Szwaj-carem — Spicerem 2:6, 3:6, 1:6.  
W Pradze, również w ramach rozgrywek pucharowych Jugosłowianin Puncce pobit Czechę Vodić 7:5, 4:6, 6:2, 6:2.  
Doskonałe wyniki osiągnęli ostatnio lekko-atleci Szwajcarii: Apotheres przebiegł 400 m w 49,5; a 800 m w 1:53,2. Maurer na 1.500 m osiągnął czas 3:58,2. W skoku w dal Studer miał 730 cm, a o tyczce Scheurer 406 cm. Numan rzucił oszczepem 70,57 m.

**Łowcy**

**Dr KOWALCZYK JERZY**, Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/A. Przyjmuje 3-6. Tel. 150-53. 1787

**Dr LIBO ALEKSANDER** choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8-10 i 4-6 pp. Tele-telefon 101-50. 2007

**Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI**, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmu-je od 3-6 pp. Tel. 269-01. 1206

**Dr KONDRACKI** specjalista chorób żołądka, ki-szek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99.

**Dr A. HATAJ-ZURAKOWSKA** (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiał, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3-6. 1685

**Dr B. DOBROWOLSKI**, specjalista chorób ner-wowych i seksualnych. Przyjmuje 4-7, ul. Ko-pernika 6, tel. 186-00. 1791

**Dr med. E. MIKULICZ**, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

**Dr REICHER**, Specjalista chorób wenerycz-nych. Południowa 26. 1699

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Zaoferowanie pracy**

**PRZYJMUJĘ** czterech pracowników do sprzedaży lodów w kinie i na dworcach. Warunki bardzo dobre. Zgłaszać się Piotrkowska 41. Sklep ze słodyczami, od godz. 5-6. 2275

**POTRZEBNY** fryzjer męski i manicurzystka. Al. Kościuszki 11. 2276

**NIANI DO DZIECKA** poszukuje. Zachodnia 34 m. 10. 2167

**POTRZEBNA** podręczna do krawcowej. Rzgow-ska 69. (Sklep kolonialny). 2224

**POTRZEBNI**: Manicurzystka, uczeń i pracowni-ca domowa. Fryzjer: Stalina 55 (Główna). 2246

**POSZUKUJĘ** w Łodzi 2 pokoje z kuchnią i łazienką. Wszelkie koszty zwrócę. Zgłoszenia: Re-dakcja „Ekspresu” „I. N”. 2281

**Kupno sprzedaż**

**IGLY** pończosznice, dziewiarskie, części zapa-sowe, formy elektryczne, prywatnie kupimy. — Helm, Śródmiejska 22. 2255

**KUPIĘ** trzy aparaty telefoniczne Kilińskiego Nr 148. Sklep galanterijny od 15-18. 2256

**PLYTY** pafonowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia Mieczysława Skowrońska, Łódź, ul. Andrzeja 30. 2222

**RZEŹNIK KOŃSKI**, Zalewski Bogusław, Łódź, Sosnowa 13, tel. 170-65. — Plac najwyższe ce-ny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dys-pozyycji. 1264

**PLATFORMY**, jednokonną na gumach kupię. — Tel. 127-90. 2273

**KUPIĘ** duży wózek ręczny lub przyjmę z wło-snym do przewożenia. Łódź, Piotrkowska 82/78. 2274

**R ó z n e**

**TRWAŁA** ondulacja. Płyny pierwszorzędne. — Aparaty nowoczesne — Stalina (Główna 55) „Bodex”. 2251

**ZGINEŁA** suczka kudłata czarnej maści. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem Przędzalnia Nr 88. Sklep. 2285

Andrzej Żariski



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Głuptasku, najśladzszy mój złodzieju... A jednak ukradłeś mi moje serce i moją miłość.  
Fordanser miał powody, dla których o-detchnął teraz pełną pierśią: przyczynę, którą dopiero później zrozumiała i pani Ela, kiedy po pożegnaniu się z ognistym fordanserem zauważyła, że w tajemniczy sposób zniknęła jej bardzo kosztowna dia-mentowa broszka...  
Tak, tak niezbyt ciekawe były ostatnie zagraniczne romanse starzejącej się pani Eli. Czyż jednak naciskana przez Felę Herdową, może się przyznać do porażek?  
Pudruje znowu nos (kształtów zresztą niebardzo klasycznych), a uśmiech, jaki zjawia się na jej twarzy przypomina tajemniczość uśmiechu Mony Lizy. Czerwo-nowłosa piękność powiada więc półszep-tem:  
— Droga pani, nie mam zwyczaju cheł-pić się swymi miłosnymi sukcesami, tym więcej, że zbrzydły mi już holdy męż-czyzn. Wyjechałam zagranicę prosto po to, ażeby odpocząć trochę nerwowo i

odświeżyć się europejskim powietrzem. I właśnie dlatego, że pojechałam, z góry sobie obiecując, że będę unikać wszelkich miłosnych awanturek, zważyło się na mnie powodzenie wręcz nie do opisania. Czyżby moja zimna obojętność i dziewicza niemal rezerwa aż tak bardzo grała mężczyznom na zmysłach?  
Nie bez zdumienia spoglądała na mówiącą pani Felę, która przecież zna Kam-mową jak zły szeląg.  
— Ta ma dopiero tupet! — pomyśla-ła. Ale że lubiła paplać, dorzuciła jeszcze dźwięk do ognia:  
— Mężczyźni nie lubią na ogół zbyt ta-nich zdobyczy. Piękna forteca, która się umie bronić, zyskuje w oczach zdobywa-jącego na wartości...  
— Wiem o tym i zasadą moją jest: bro-nić się do ostatka — zawyrokowałam powa-żnie Kammowa. — Nie należą do pań łat-wo kapitulujących i chyba to właśnie do-prowadza mężczyzn do szału. Naprzykład parę miesięcy temu...

Odświeżyła wymowne usteczka lykiem czekolady i zwierzała się dalej:  
— Poznałam go w dość banalnych oko-licznościach. Był w czarnym huzarskim mundurze, który świetnie uwidaczniał je-go herculesowe kształty. Pomyślałam so-bie: ot, zwykły oficer konnicy... A tym-czasem pokazało się, że był to... Wie pani kto?  
— Jakiś znany dyplomata?  
— Nie, proszę pani... To był maharad-ża, władca jednego z najbogatszych państw w Indiach przedgangesowych, czło-wiek, który jest przyjacielem angielskie-go króla i kuzynem Ghandiego...  
Pełne rozmarzenia były jej oczy, kiedy zwolna ciągnęła dalej:  
— Nigdy nie zapomnę tego decydujące-go wieczoru. Staliśmy oparci o burtę o-krętu, płynącego przez błękitne fale mo-rza. Maharadża w huzarskim czarnym, złotem szamerowanym mundurze wyglą-dał zachwycająco. Jakiś czas milczał, wreszcie rzucił tęsknie:  
— Kocham cię pani moich snów... Przyjdź ze mną do mojej pięknej ojczy-zny. Mam tam pięć tysięcy białych słoń. Najpiękniejszego, najbielszego wybiorę dla ciebie, ażeby nosił cię na łowy i przejażdż-ki w srebrność księżycowej nocy...  
— W skarbcu moim spoczywa dwanaś-cie tysięcy kilogramów najcudowniejszych pereł i brylantów. Najpiękniejszymi wy-łożyć każe ściany twojej łazienki, ażeby rzucały odblaski gwiazd na twoje boskie ciało, gdy zażywać będziesz kąpeli.  
Herdowa wie, że Kammowa fantazjuje. Jest jednak porwana jej opowieścią.  
— Tak powiedział pani maharadża? —

wstrzymuje dech. — A pani co na to?  
Pani Ela westchnęła smutnie.  
— Rzecz dziwna, proszę pani, maha-radża choć piękny był jak Apollo, ubra-ny w mundur huzara, nie podobał mi się. A sprzedawać swojej miłości nie chciałam. Poza tym mieszkać w Indiach to też ża-dna przyjemność. Tamtejsze słońce wpły-wa fatalnie na cerę. Ci maharadżowie zresztą, mimo pokostu cywilizacji, są jed-nak w głębi duszy barbarzyńcami. Czy pani wie, że w dalszym ciągu w niektó-rych prowincjach utrzymuje się zwyczaj, iż wdowy po śmierci swoich mężów spa-lane są na stosach pogrzebowych... A te rękawiczki, które pani ostatnio kupiła, są oszalamiająco modne. Takich nie znaj-dzie pani nawet w Paryżu. Kelner, proszę jeszcze o dwa ciasteczka z kremem. A mo-że dla pani też jedno?  
— Nie, dziękuję, zjadłam już pięć. A linia moich bioder stała się i tak niepokoją-co za pełna — stwierdza z westchnie-niem Herdowa.  
I — podczas gdy szumi i szemrze łódz-ka kawiarnia — one paplają dalej bez przerwy, jak bez przerwy snują się teraz nitki na krosnach i cewiarkach w fabryce Oskara Brauera.  
Tu nic się nie zmieniło. Szczegają jak wściekłe psy szarpacze, mieląc w proch stare szmaty i odpadki. Monotonnie na-przód i w tył przesuwają się wózki selfak-torów, ciągnąc za sobą nić szarego niedo-przedu.  
Praca idzie wzmocnionym tempem: fa-bryka otrzymała sporo zamówień od woj-ska. Jedna z hal dniem i nocą produkuje sukno na mundury. (D. c. n.)